

Raport o brytyjskich radach szariackich

4 marca 2018

Parlamentowi brytyjskiemu przedstawiony został rządowy raport o radach szariackich w Wielkiej Brytanii. Przygotowywany przez półtora roku raport zawiera sensowne pomysły, ale rozczarowuje powierzchownością i brakiem dokładnych danych.

W październiku 2015 rząd brytyjski postanowił stworzyć raport o radach (sądach) szariackich w Wielkiej Brytanii i pół roku później powołał specjalną, niezależną komisję, której zadaniem miało być sporządzenie takiego raportu. Na czele komisji stanęła profesor Mona Siddiqui, urodzona w Pakistanie profesorka studiów muzułmańskich i religijnych na wydziale teologicznym uniwersytetu w Edynburgu; oprócz niej było w komisji troje prawników zajmujących się prawem rodzinnym. W skład komisji weszli też, jako doradcy, dwaj imamowie, którzy mieli zapewnić „pełne i dogłębne zrozumienie religijnych i teologicznych zagadnień związanych z poszczególnymi aspektami prawa szariatu i zasad jego stosowania”.

Mianowanie takich doradców od razu wzbudziło protesty organizacji kobiecych i działaczek praw kobiet muzułmańskich, podobnie jak oficjalnie sformułowane zadania komisji, wśród których znalazło się „przedstawianie dobrych praktyk szariatu odnoszących się do rządu, przejrzystości i zapewniających zgodność z prawem obowiązującym w Wielkiej Brytanii”. Kilkadziesiąt organizacji kobiecych odmówiło udziału w prowadzonych przez komisję rozmowach, ponieważ uznało, że komisja z góry będzie starała się przedstawić wypaczony obraz rad (sądów) szariackich w Wielkiej Brytanii, zamiast skupić się na problemie dyskryminowania kobiet muzułmańskich, praktykowanym przez te rady.

Raport komisji nie jest aż tak zły, jak obawiały się

działaczki. Komisja rozmawiała z różnymi osobami, zarówno z kobietami, które korzystały z rad szariackich jak i zasiadającymi w nich osobami oraz z organizacjami, które z tymi radami miały do czynienia. Na podstawie rozmów komisja stwierdziła, że rady w 90 procentach zajmują się sprawami rozwodów muzułmańskich, wnoszonymi przez kobiety. Ogromna ich większość dotyczyła małżeństw, które nie miały ślubu cywilnego – ponieważ ślub cywilny nie był przez małżonków uznany za konieczny. Małżeństw takich, według osób, z którymi rozmawiała komisja, jest coraz więcej, ale nie z powodu nieświadomości muzułmańskich małżonków. W raporcie nie jest to powiedziane wprost, ale najwyraźniej część muzułmańskich par, które chcą mieszkać ze sobą, a nie są gotowe na zawieranie małżeństwa cywilnego, bierze ślub muzułmański. Rozwiedzenie się w takim przypadku jest banalnie proste dla mężczyzny (trzykrotne wypowiedzenie odpowiedniej formuły, obecnie również dokonywane za pośrednictwem sms), dla kobiety jest trudniejsze i tutaj potrzebne są rady szariackie.

Komisja bardzo wyraźnie stwierdziła, że nie ma mowy o istnieniu „sądów” szariackich i systematycznie używała sformułowania „rady” (councils), chociaż, jak przyznała, niektóre rady i ich członkowie używały terminu „sąd”. Komisja wyraźnie stwierdziła też, że jakiegokolwiek sformułowane przez takie rady zalecenia, dotyczące podziału majątku po rozwodzie czy opieki nad dziećmi, muszą być zgodne z brytyjskim prawem i nie są w żadnym wypadku obowiązującym wyrokiem sądu – nawet, jeśli niektóre kobiety sądzą inaczej.

Komisja uznała, że chociaż rady szariackie pełnią w społeczności muzułmańskiej pozytywną rolę, bo umożliwiają kobietom uzyskanie religijnego rozwodu (analogicznie do pewnych organizacji żydowskich i sądów kościelnych, anulujących małżeństwa kościelne), pożądane byłoby ograniczenie liczby spraw, którymi się one zajmują. Dlatego podstawowym zaleceniem komisji było, aby zmieniono prawo w taki sposób, żeby małżeństwa muzułmańskie mogły być zawierane,

podobnie jak małżeństwa żydowskie czy chrześcijańskie, dopiero po zawarciu małżeństwa cywilnego. Nie tylko ograniczyłoby to liczbę małżeństw muzułmańskich, ale uzyskanie rozwodu muzułmańskiego byłoby w takim przypadku niemal automatyczne po uzyskaniu rozwodu cywilnego. Drugim zaleceniem komisji było, po zmianie prawa, przeprowadzenie przez rząd kampanii informacyjnej w środowiskach muzułmańskich, informującej kobiety o przysługujących im prawach w kwestii rozwodów, uregulowania finansów po rozwodzie i opieki nad dziećmi, a także o prawach Wielkiej Brytanii.

Zalecenia komisji niewątpliwie są sensowne, ale jej praca pozostawia ogromnie dużo do życzenia. Komisja nie była nawet w stanie ustalić liczby rad szariackich w Anglii i Walii (w Szkocji podobno ich nie ma), oszacowała tylko ich liczbę na 35-80. Nie próbowała nawet oszacować liczby spraw, którymi się te rady zajmują, a jest ich przypuszczalnie co najmniej kilkaset rocznie. Swoje opinie formułowała na podstawie rozmów z 7 takimi radami i zaledwie 8 (ośmioma!) kobietami, które za pośrednictwem rad się rozwodziły, chociaż kobiet takich jest przypuszczalnie w Wielkiej Brytanii już parę tysięcy. Z powodu znikomej liczby rozmówczyń komisja nie była w stanie stwierdzić, jak wiele z kobiet, które występują o rozwód, jest w jego efekcie zmuszonych do ponoszenia niesprawiedliwych kosztów finansowych (na przykład konieczności oddania posagu byłemu mężowi albo też otrzymanych w czasie małżeństwa prezentów) a kwestia, czy otrzymują jakiegokolwiek alimenty od byłych mężów nie była nawet przez komisję badana. Nie wiadomo też, ile kobiet zostało zmuszonych do ograniczenia albo zrezygnowania z opieki nad dziećmi. Komisja stwierdziła tylko, że przypadki krzywdzenia kobiet w kwestiach finansowych i w kwestii opieki nad dziećmi się zdarzają, ale nie zastanawiała się, jak często kobiety są krzywdzone – a według rozmaitych potocznych opinii krzywdzone są bardzo często.

Komisja uznała, że nie ma obecnie alternatywy dla rad szariackich w udzielaniu rozwodów muzułmańskich a ich

likwidacja pogorszyłaby los religijnych muzułmanek, które chcą się rozwieść. Trzecim postulatem komisji było jednak powołanie – przez rząd – jakiegoś ciała składającego się z ekspertów od prawa szariackiego i prawa rodzinnego, do stworzenia zasad, jakimi rady szariackie powinny się kierować.

Biorąc pod uwagę, że komisja działała przez półtora roku, efekty jej pracy trzeba uznać za niezwykle skromne i częściowo potwierdzające obawy muzułmańskich feministek. Nie wiadomo dlaczego komisja przeprowadziła tak mało rozmów z kobietami korzystającymi z rad szariackich ani dlaczego nie była w stanie określić liczby tych rad i liczby kobiet z nich korzystających. Czytając raport można odnieść wrażenie, że komisja starała się problem minimalizować: pokazać rady szariackie jako zjawisko marginesowe, nie będące ani wielkim problemem muzułmańskich kobiet ani niebezpieczeństwem powstawania systemu równoległych rozwiązań prawnych, wprawdzie ograniczonym na razie do prawa rodzinnego, ale jednak będącym konkurencją dla prawa brytyjskiego.

Autorstwo: Grzegorz Lindenberg

Na podstawie (pełny tekst raportu): Gov.uk

Źródło: Euroislam.pl